

**HOMILIA JANA PAWŁA II PODCZAS MSZY ŚW NA LEGNICKIM POLU, Legnica,
02.06.1997 r.**

1. -Uwielbiaj, duszo moja, Pana- (por. Łk 1, 46). Magnificat! Słowa tego kantyku słyszeliśmy w dzisiejszej Ewangelii. Maryja po zwiastowaniu odwiedziła swoją krewną Elżbietę. Elżbieta zaś, gdy usłyszała pozdrowienie Maryi, doznała szczególnego objawienia. W głębi serca poznała, że jej młoda krewna, która przychodzi do niej w stanie błogosławionym, nosi w swoim łonie Mesjasza. Wydała więc okrzyk pozdrawiając Maryję: -Błogosławiona jesteś między niewiastami i błogosławiony jest owoc Twojego łona» (Łk 1, 42). I wówczas, odpowiadając na pozdrowienie Elżbiety, Maryja oddaje cześć Bogu słowami Magnificat:

-Wielbi dusza moja Pana, i raduje się duch mój w Bogu, moim Zbawcy- (Łk 1, 46-47).

Kościół ciągle powraca do tego kantyku, śpiewa go wielokrotnie -i powtarza każdego dnia, a w szczególności w liturgii nieszpornej - dziękując Panu za to samo, za co dziękowała Maryja: za to, że Syn Boży stał się Człowiekiem i zamieszkał między nami. I my dzisiaj, podczas liturgii Mszy św. w piastowskiej Legnicy, śpiewamy wraz z Maryją Magnificat, aby wyrazić naszą wdzięczność za dar nieustannej obecności Chrystusa w Eucharystii. Spotykamy się bowiem w ramach Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego we Wrocławiu. Słowami Maryi dziękujemy za wszelkie dobro, w którym uczestniczymy przez sakrament Ciała i Krwi Pańskiej.

Zanosimy to dziękczynienie wraz ze wszystkimi pokoleniami wierzących na całym świecie. I jest dla nas szczególną radością, iż ten powszechny hymn uwielbienia rozbrzmiewa na Dolnym Śląsku - tutaj w Legnicy. Cieszę się, że mogłem tu przybyć i spotkać się ze wspólnotą Kościoła, która od pięciu lat ma swoją diecezję. Słowa serdecznego powitania kieruję do waszego pasterza, księdza biskupa Tadeusza, jego biskupa pomocniczego, do kapłanów, do osób konsekrowanych i do wszystkich wiernych diecezji legnickiej. Pozdrawiam także pielgrzymów przybyłych z Niemiec i z Czech, oraz Serbołużyczan. Dziękuję za tę obecność.

Wasza diecezja jest młoda, ale chrześcijaństwo na tych ziemiach ma swoją długą i bogatą tradycję. Pamiętamy, że Legnica to miejsce historyczne - miejsce, na którym książę piastowski Henryk Pobożny, syn św. Jadwigi, stawiał czoło najeźdźcom ze Wschodu - Tatarom - wstrzymując ich groźny pochód ku Zachodowi. Z tego powodu, choć bitwa była przegrana, wielu historyków uznaje ją za jedną z ważniejszych w dziejach Europy. Ma ona również wyjątkowe znaczenie z punktu widzenia wiary. Trudno określić, jakie motywy przeważyły w sercu Henryka - chęć obrony ojczystej ziemi i udręczonego ludu, czy też wola powstrzymania wojsk mahometańskich zagrażających chrześcijaństwu. Wydaje się, że te motywy były nierozłączne. Henryk, oddając życie za powierzony jego władzy lud, równocześnie oddawał je za wiarę Chrystusową. I to był znamienity rys jego pobożności, którą ówczesne pokolenia dostrzegały i zachowały jako przydomek.

Ta okoliczność historyczna, związana z miejscem naszej dzisiejszej liturgii, usposabia nas do refleksji nad tajemnicą Eucharystii w szczególnej perspektywie - w perspektywie życia społecznego. Słusznie bowiem naucza Sobór, że skoro «żadna (...) społeczność chrześcijańska nie da się wytworzyć, jeżeli nie ma korzenia i podstawy w sprawowaniu Najświętszej Eucharystii, od niej (...) trzeba zacząć wszelkie wychowanie do ducha wspólnoty- (Presbyterorum ordinis, 6).

2. «Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?» (1Kor 3, 16). Te słowa św. Pawła odnoszą się do wspólnoty Kościoła - Kościoła w Koryncie, ale można też je odnieść do wszystkich wspólnot, które rozwijały się w miastach i wioskach na przestrzeni

wieków. Czym żyła wspólnota Kościoła? Skąd otrzymywała Ducha Bożego? Dzieje Apostolskie dają świadectwo, że chrześcijanie od początku trwali na modlitwie, na słuchaniu słowa Bożego i na łamaniu chleba, czyli liturgii eucharystycznej (por. Dz 2, 42). W ten sposób codziennie powracali do Wieczernika, do tej chwili, gdy Chrystus ustanowił Eucharystię. Od tego momentu Eucharystia stała się zaczynem nowej budowy.

Eucharystia stała się źródłem głębokiej więzi między uczniami Chrystusa: budowała «komunię», wspólnotę Jego Mistycznego Ciała. Wspólnota ta miała korzenie w miłości i była przeniknięta miłością. Widzialnym znakiem tej miłości była codzienna troska o każdego pozostającego w potrzebie. Dzielenie eucharystycznego Chleba było dla chrześcijan wezwaniem do tego, by dzielić również chleb codzienny z tymi, którzy go nie mają. Niektórzy nawet, jak czytamy w Dziejach Apostolskich, "Sprzedawali majątki i dobra i rozdzielali je każdemu według potrzeby» (Dz 2, 45). Ta działalność pierwszej wspólnoty Kościoła we wszystkich wymiarach życia społecznego była kontynuacją Chrystusowej misji niesienia światu nowej sprawiedliwości - sprawiedliwości Królestwa Bożego.

3. Bracia i Siostry! Dziś, gdy celebруем Eucharystię, i dla nas staje się jasne, że jesteśmy wezwani, by żyć tym samym życiem i tym samym Duchem. Jest wielkim zadaniem naszego pokolenia, wszystkich chrześcijan tego czasu, nieść światło Chrystusa w życie społeczne. Nieść je na «współczesne areopagi», ogromne obszary współczesnej cywilizacji i kultury, polityki i ekonomii. Wiara nie może być przeżywana tylko we wnętrzu ludzkiego ducha. Ona musi znaleźć swój zewnętrzny wyraz w życiu społecznym. «Kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi. Takie zaś mamy od Niego przykazanie, aby ten, kto miłuje Boga, miłował też i brata swego» (1J 4, 20-21). To jest wielkie zadanie, jakie staje przed nami, ludźmi wiary.

Wielokrotnie poruszałem kwestie społeczne w przemówieniach, a nade wszystko w Encyklikach: *Laborem exercens*, *Sollicitudo rei socialis*, *Centesimus annus*. Trzeba jednak do tych tematów powracać, dopóki na świecie dzieje się choćby najmniejsza niesprawiedliwość. Inaczej Kościół nie byłby wierny misji, którą zlecił mu Chrystus - misji sprawiedliwości. Bo zmieniają się czasy, zmieniają się okoliczności, wciąż jednak pośród nas są ludzie, którzy potrzebują głosu Kościoła i głosu Papieża, aby zostały wypowiedziane ich troski, bóle i niedostatki. Oni nie mogą się zawiesić. Oni muszą wiedzieć, że Kościół był i jest z nimi, i że jest z nimi Papież; że obejmuje sercem i modlitwą każdego, kogo dotyka cierpienie. I Papież będzie mówił o problemach społecznych, bo tu zawsze chodzi o człowieka - o konkretną osobę.

Mówię o tym także w Polsce, bo wiem, że potrzeba jej tego orędzia sprawiedliwości. Dziś bowiem, w dobie budowania demokratycznego państwa, w dobie dynamicznego rozwoju gospodarczego, ze szczególną wyrazistością odsłaniają się wszystkie braki życia społecznego w naszym kraju. Co dnia przekonujemy się, jak wiele jest cierpiących niedostatek rodzin, szczególnie rodzin wielodzietnych. Wiele jest samotnych matek borykających się z ogromnymi trudnościami w utrzymaniu własnych dzieci; wielu opuszczonych i pozbawionych środków do życia ludzi w podeszłym wieku. W domach dziecka nie brak tych, którym nie dostaje codziennego chleba i odzienia. Jak nie wspomnieć chorych, którzy z braku środków nie mogą być otoczeni należytą opieką? Na ulicach i placach miast przybywa ludzi bezdomnych. Nie można przemilczeć obecności pośród nas tych wszystkich naszych braci, którzy także należą do tego samego Ciała Chrystusa. Przychodząc do Stołu Pańskiego, aby posilać się Jego Ciałem, nie możemy pozostać obojętni na tych, którym brakuje codziennego chleba. Trzeba o nich mówić, ale trzeba też odpowiadać na ich potrzeby. Jest obowiązkiem zwłaszcza tych, którzy sprawują władzę, tak zarządzać dobrem wspólnym, takie stanowić

prawa i tak kierować gospodarką kraju, aby te bolesne zjawiska życia społecznego znalazły swoje właściwe rozwiązanie. Jest też naszym wspólnym obowiązkiem, obowiązkiem miłości, nieść pomoc na miarę naszych możliwości tym, którzy jej oczekują. "Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" - mówi Chrystus (Mt 25, 40). «Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili" (Mt 25, 45). Potrzeba naszego chrześcijańskiego dzieła, naszej miłości, aby Chrystus obecny w braciach nie cierpiał niedostatku.

Wiele w tym względzie już zrobiono w naszym kraju. Wiele uczynił i czyni tu także Kościół. Do działalności duszpasterskiej Kościoła na stałe weszły już inicjatywy na rzecz ubogich, chorych, bezdomnych - nie tylko w kraju, ale i poza jego granicami. Rozwija się wolontariat i dzieła charytatywne. Pragnę więc podziękować wszystkim - duchownym, osobom zakonnym i świeckim - którzy na co dzień wykazują wrażliwość na potrzeby innych, umiejętność ofiarnego dzielenia się dobrami i wielkie zaangażowanie na rzecz drugiego człowieka. Wasza postęga, często spełniana w ukryciu, często przemilczana przez środki informacji, jest zawsze znakiem wiarygodności pasterskiej misji Kościoła.

Mimo tych wysiłków pozostaje jeszcze wielkie pole do działania. Zachęcam was, Bracia i Siostry, abyście budzili w sobie wrażliwość na wszelki niedostatek i ofiarnie współdziałali w niesieniu nadziei wszystkim, którym jej brak. Niech Eucharystia będzie dla was niewyczerpanym źródłem tej wrażliwości i mocy do jej urzeczywistnienia w codzienności.

4. Chciałbym tu zatrzymać się nieco przy sprawie ludzkiej pracy. U początków mojego pontyfikatu poświęciłem temu zagadnieniu całą encyklikę *Laborem exercens*. Dziś, po szesnastu latach od jej wydania, wiele problemów pozostało nadal aktualnych. Wiele z nich w naszym kraju jeszcze bardziej się uwydatniło. Jak nie wspomnieć tych, którzy na skutek reorganizacji przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych stanęli wobec dramatu utraty pracy? Ile osób i całych rodzin popadło z tego powodu w skrajne ubóstwo! Ilu ludzi młodych nie widzi sensu podejmowania nauki, podnoszenia kwalifikacji, studiowania, wobec perspektywy braku zatrudnienia w obranym zawodzie! Pisałem w encyklice *Sollicitudo rei socialis*, że bezrobocie jest znakiem niedorozwoju społecznego i gospodarczego państw (por. n. 18). Dlatego trzeba zrobić wszystko, co możliwe, aby temu zjawisku zapobiec. Praca jest bowiem «dobrem człowieka - dobrem jego człowieczeństwa - przez pracę (...) człowiek nie tylko przekształca naturę, dostosowując ją do swoich potrzeb, ale także urzeczywistnia siebie jako człowiek, a także poniekąd bardziej „staje się człowiekiem”- (*Laborem exercens*, 9). Jest jednak również obowiązkiem płynącym z wiary i miłości, by chrześcijanie, którzy dysponują środkami produkcji, tworzyli miejsca pracy, przyczyniając się w ten sposób do rozwiązywania problemu bezrobocia w najbliższym środowisku. Gorąco proszę Boga, aby wszyscy ci, którzy pragną uczciwie zdobywać chleb pracą własnych rąk, mieli ku temu właściwe warunki.

Z sytuacją bezrobocia jest związane takie podejście do pracy, w którym człowiek staje się narzędziem produkcji, tracąc w konsekwencji swą osobową godność. W praktyce zjawisko to przybiera formę wyzysku. Często przejawia się on w takich sposobach zatrudniania, które nie tylko nie gwarantują pracownikowi żadnych praw, ale zniewalają go poczuciem tymczasowości i lękiem przed utratą pracy do tego stopnia, że jest pozbawiony wszelkiej wolności w podejmowaniu decyzji. Wielokrotnie ów wyzysk przejawia się w takim ustalaniu czasu pracy, iż pozbawia się pracownika prawa do odpoczynku i troski o duchowe życie rodziny. Często też wiąże się z niesprawiedliwym wynagrodzeniem, zaniedbaniami w dziedzinie ubezpieczeń i opieki zdrowotnej. Wielokrotnie, szczególnie w przypadku kobiet, jest zaprzeczeniem prawa do szacunku dla osobowej godności.

Praca ludzka nie może być traktowana tylko jako siła potrzebna dla produkcji - tak zwana «siła robocza». Człowiek nie może być widziany jako narzędzie produkcji. Ktowiek jest twórcą pracy i jej sprawcą. Trzeba uczynić wszystko, aby praca nie straciła swojej właściwej godności. Celem pracy - każdej pracy - jest sam człowiek. Dzięki niej winien się udoskonalać, pogłębiać swoją osobowość. Nie wolno nam zapomnieć - i to chcę z mocą powiedzieć - że praca jest «dla człowieka», a nie «człowiek dla pracy». Wielkie zadania stawia przed nami Bóg, domagając się od nas świadectwa na polu społecznym. Jako chrześcijanie, ludzie wierzący, musimy uwrażliwiać nasze sumienia na wszelkiego rodzaju niesprawiedliwość czy formy jawnego lub zakamuflowanego wyzysku.

Zwracam się tu przede wszystkim do tych braci w Chrystusie, którzy zatrudniają innych. Nie dajcie się zwieść wizji natychmiastowego zysku, kosztem innych. Strzeżcie się wszelkich pokus wyzysku. W przeciwnym razie każde dzielenie eucharystycznego Chleba stanie się dla was oskarżeniem. Tych zaś, którzy podejmują jakikolwiek rodzaj pracy, zachęcam: spełniajcie ją odpowiedzialnie, uczciwie i solidnie. Podejmujcie swoje obowiązki w duchu współpracy z Bogiem w dziele stwarzania świata. "Czyńcie sobie ziemię poddaną- (por. Rdz 1, 28). Podejmujcie pracę w poczuciu odpowiedzialności za pomnażanie dobra wspólnego, które ma służyć nie tylko temu pokoleniu, ale wszystkim, którzy w przyszłości zamieszkiwać będą tę ziemię - naszą ojczyzną, polską ziemię.

5. «Patrz! Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście. Ja dziś nakazuję ci miłować Pana, Boga twego, i chodzić Jego drogami, pełniąc Jego polecenia, prawa i nakazy, abyś żył i mnożył się, a Pan, Bóg twój, będzie ci błogosławił- (Pwt 30, 15-16) - te słowa Mojżeszowego testamentu z wielką mocą rozbrzmiewają dziś w naszej Ojczyźnie. "Wybierajcie więc życie»! (Pwt 30, 19) - wzywa Mojżesz.

Jaką drogą pójdziemy w trzecie tysiąclecie? «Kładę dziś przed tobą życie i szczęście, śmierć i nieszczęście- - mówi Prorok. Bracia i Siostry, proszę was: "wybierajcie życie»! Ten wybór dokonuje się w sercu, w sumieniu każdego człowieka, ale nie pozostaje on bez wpływu również na życie społeczności - narodu. Każdy człowiek wierzący jest więc w jakiś sposób odpowiedzialny za kształt życia społecznego. Chrześcijanin żyjący wiarą, żyjący Eucharystią, jest wezwany do budowania przyszłości własnej i swego narodu - przyszłości opartej na mocnych fundamentach Ewangelii. Nie lękajcie się zatem brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie. To jest wielkie zadanie, jakie stoi przed człowiekiem: pójść odważnie do świata; kłaść podwaliny pod przyszłość, by była ona czasem poszanowania człowieka; by była otwarta na Dobrą Nowinę! Czyńcie to w jedności, która wyrasta z miłości do człowieka i z umiłowania Ojczyzny.

U schyłku tego wieku potrzeba -wielkiego czynu i wielkiego dzieła», o którym pisał kiedyś Stanisław Wyspiański (Przy wielkim czynie i przy wielkim dziele), aby cywilizację, w której żyjemy, przepoić duchem sprawiedliwości i miłości. Trzeba -wielkiego czynu i wielkiego dzieła-, by współczesna kultura otworzyła się szeroko na świętość, pielęgnowała ludzką godność, uczyła obcowania z pięknem. Budujmy na Ewangelii, abyśmy, wraz z kolejnymi pokoleniami Polaków żyjącymi w wolnej i zasobnej Ojczyźnie, mogli dziękować wraz z Psalmistą:

-Każdego dnia będę Ciebie (Panie) błogosławił i na wieki wysławiał Twe imię. Wielki jest Pan i godzien wielkiej chwały, a wielkość Jego niezgłębiona. Pokolenie pokoleniu głosi Twoje dzieła i zwiastuje Twoje potężne czyny» (Ps 145/144/, 2-4).

6. -Uwielbiaj, duszo moja, Pana!» Podczas Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego na Dolnym Śląsku wraz z Maryją dziękujemy za Eucharystię - źródło miłości społecznej. Wyrazem tej jedności z Maryją niech będzie ukoronowanie cudownego wizerunku Matki Bożej Łaskawej z Krzeszowa.

Sanktuarium krzeszowskie ufundowała Anna, wdowa po Henryku Pobożnym, w rok po bitwie legnickiej. Już w wieku XIII przed obrazem Matki Najświętszej gromadziły się rzesze pielgrzymów. I już wówczas nosiło ono nazwę Domus Gratiae Mariae. Rzeczywiście był to Dom Łaski hojnie rozdzielanej przez Bogurodnicę, do którego licznie przybywali pielgrzymi z różnych krajów, zwłaszcza Czesi, Niemcy, Serbołużycanie i Polacy. Cieszymy się, że dziś także Boża Matka zgromadziła licznych pielgrzymów z tych po sąsiedzku żyjących narodów. Niech ten znak włożenia koron na głowę Maryi i Dzieciątka Jezus będzie wyrazem naszej wdzięczności za dobrodziejstwa Boże, których tak wiele otrzymywali i stale otrzymują czciciele Maryi, spieszący do krzeszowskiego Domu Łaski. Niech będzie również znakiem zaproszenia Jezusa i Maryi do królowania w naszych sercach i w życiu naszego narodu. Abyśmy wszyscy stawali się świątynią Boga i mężnymi świadkami Jego miłości do ludzi.

Jan Paweł II